

Prolog

Ten traktat, nazwany twierdzą wewnętrzną, napisała Teresa od Jezusa, zakonnica Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, dla swych siostr i córek zakonnice Karmelitanek Bosych.

IHS

1. Rzadko które zadanie, zlecone mi przez posłuszeństwo, wydało mi się tak trudne, jak rozkaz obecnie mi dany, napisania czegoś o modlitwie. Najpierw dlatego, że nie czuję, by Pan udzielił mi zapału i ochoty do tej pracy, a po drugie, że od trzech miesięcy cierpię takie osłabienie i taki szum w głowie, iż nawet w naglącej potrzebie ledwo coś zdołam napisać. Wiedząc jednak, że siła posłuszeństwa zwykła ułatwiać rzeczy na pozór nie możliwe, dlatego ochotnie przystępuję do tej pracy, chociaż mocno się przed nią wzdryga moja wola. Nie dał mi bowiem Pan tyle cnoty i męstwa, bym umiała ciągle walczyć z ustawicznymi chorobami, jakie mnie trapią i z nawałem wszelkiego rodzaju prac, bez zapierania siebie. Niech mnie więc wesprze Ten, który w tylu innych trudniejszych potrzebach działał we mnie i okazał nade mną moc swojej łaski. W Jego miłosierdziu pokładam całą moją ufność.

2. Sądzę też, że niewiele więcej potrafię tu powiedzieć nad to, co już w innych księgach napisanych z posłuszeństwa, owszem, boję się, czy nie będzie to zupełnie to samo. Jak te ptaki, które uczą mówić, a które nie umieją nic więcej nad to, czego je wyuczono i wciąż to samo powtarzają. Jeśli zaś Pan zechce, bym powiedziała co nowego, sam mi wskaże, co mam mówić lub przypomni mi rzeczy dawniej powiedziane. Będzie to dla mnie łaska bardzo pożądana, bo pamięć mam słabą, a chciałabym jednak odszukać w pamięci niektóre uwagi dobrze i trafnie powiedziane, jak mnie zapewniano, i powtórzyć je tu, zwłaszcza gdyby one zaginęły. A jeśli by Pan i tego mi nie użyzył, ja i tak będę miała korzyść, że przez posłuszeństwo natrudzę się i bólu głowy sobie przymnożę, choćby to nikomu innemu nie przyniosło pożytku.

3. Zaczynam więc w imię posłuszeństwa dziś, w dzień Trójcy Przenajświętszej, roku 1577, w tym klasztorze Karmelu św. Józefa w Toledo, w którym obecnie przebywam, poddając się we wszystkim co tu powiem zdaniu tych, którzy mi to pisać kazali, a są to mężowie wielkiej nauki. Jeślibym coś powiedziała niezgodnego z tym, czego uczy święty Rzymski Kościół Katolicki, będzie to skutkiem nieświadomości, a nie złej mojej woli. Tego niech każdy na zawsze będzie pewny, bo nauce Kościoła św. zawsze byłam, jestem i z łaski Boga zawsze zostanę poddana. Niech On na zawsze będzie chwalony i uwielbiany, amen.

4. Ci, z których rozkazu piszę, mówią mi, że siostram tych klasztorów Najświętszej Pani naszej z Góry Karmel potrzeba, aby im ktoś wyjaśnił pewne wątpliwości, jakie mają odnośnie modlitwy. Ponieważ zaś, ich zdaniem, niewiasty łatwiej zrozumieją naukę podawaną im przez niewiastę, i nadto dla wielkiej miłości, jaką dla mnie mają, to, co sama im powiem, skuteczniej im trafi do serca, więc uważają, że moja praca, jeśli zdołam wykonać ją jak należy, będzie miała swoją wartość. Z tego więc powodu, w tym, co tu piszę, zwracam się do nich, gdyż byłoby to chyba nierozsądne z mojej strony sądzić, by ta moja praca mogła się na co przydać komu innemu. Wielką już łaskę Pan mi uczyni, jeśli choć która z siostr skorzysta z moich słów, by choć trochę więcej Go uwielbiać. On wie dobrze, że niczego więcej nie pragnę. Jest zaś rzeczą jasną, że jeśli zdarzy mi się coś trafnie powiedzieć, nie jest to moją zasługą i nie będą mi jej przypisywały, chyba że tyle im nie dostaje rozumu, ile mnie nie dostaje zdolności do podobnych rzeczy, jeśli Pan sam w miłosierdziu swoim mnie nie wspomże.

Mieszkanie pierwsze

ROZDZIAŁ 1

Mówi w nim o piękności i godności duszy ludzkiej. – Objaśnia to za pomocą porównania stanowiącego myśl przewodnią całej księgi i mówi, jak wiele na tym zależy, byśmy znali tę naszą godność i umieli cenić łaski, jakie otrzymujemy od Boga, i że bramą do tej twierdzy wewnętrznej jest modlitwa.

1. Gdy dzisiaj, niezdolna nic wymyśleć ani nie wiedząc od czego zacząć to pisanie, polecane mi przez postuszeństwo, klęczałam na modlitwie i błagałam Pana, aby On raczył mówić za mnie, nasunęło mi się na myśl to, co zaraz opowiem jako fundament i podstawa wszystkiego. Przedstawiła mi się dusza jako twierdza cała z jednego diamentu albo na wskroś przejrzystego kryształu, podzielona na wiele rozmaitych komnat, podobnie jak i w niebie jest mieszkań wiele. Bo w istocie, siostry, jeśli dobrze rzecz rozważymy, dusza sprawiedliwego nie jest niczym innym jak prawdziwym rajem, w którym, jak Pan mówi, z radością przebywa. Jakież bowiem, powiedzcie same, musi być to mieszkanie, w którym Król tak potężny, tak mądry, tak przezysty, tak pełny wszelkiego dobra, rozkosz dla siebie znajduje? Daremnie szukam i nic nie znajduję, do czego by można było porównać przedziwną piękność i ogromną pojemność duszy ludzkiej. I w rzeczy samej, jak nasz umysł, jakkolwiek by był bystry, nie zdoła pojąć Boga, tak również ledwo może pojąć wielkość duszy, którą Bóg, jak nam to własnym swoim słowem oznajmia, stworzył na swój obraz i podobną sobie. A jeżeli tak jest w istocie, na próżno trudziłybyśmy się, chcąc zrozumieć w zupełności całą piękność tej twierdzy. Bo jakkolwiek między duszą stworzoną a Bogiem taka zachodzi różnica, jak pomiędzy Stwórcą a stworzeniem, wystarczy przecież tego, co nam Pan mówi, iż stworzona jest na Jego podobieństwo, abyśmy zrozumieli, że nie zdołamy pojąć tak wielkiej piękności i godności duszy ludzkiej.

2. Wielka to rzeczywiście nasza wina i wstyd, że z własnej naszej winy nie znamy samych siebie ani nie wiemy, czym jesteśmy. Czy nie byłoby to wielkim wstydem, córki moje, gdyby kto zapytany, kim on jest, nie umiał na to odpowiedzieć. Nie wiedziałby, kim jest jego ojciec, kim

matka, gdzie i w jakim kraju się urodził? Jeśliby to już było wielką głupotą, to czyż nie daleko większą jest, gdy nie troszczymy się o poznanie wielkiej godności naszej duszy i żyjemy całkiem zanurzeni w tym naszym ciele? I wierzymy tylko tak na głucho, że mamy duszę, bo tak nam powiedziano i tak uczy wiara. Jakie jednak skarby mogą się mieścić w tej duszy i jaka jest wysoka jej cena, i kim jest Ten, co w niej mieszka, nad tym rzadko kiedy się zastanawiamy i skutkiem tego tak mało cenimy sobie obowiązek starania się za wszelką cenę o zachowanie jej piękności. Cała nasza myśl i troska obraca się jedynie wokół grubej oprawy tego diamentu, wokół zewnętrznego wału tej twierdzy, którym jest nasze ciało.

3. Zauważmy teraz, że twierdza ta ma wiele różnych mieszkań, jedno na górze, drugie na dole, jedno po bokach, drugie we wnętrzu gmachu, a w samym środku tych mieszkań jest jedno najważniejsze, w którym zachodzą najbardziej tajemne rzeczy pomiędzy Bogiem a duszą. Potrzeba, córki, byście dobrze zachowały w pamięci to porównanie. Może za pomocą jego spodoba się Bogu dać wam niejakie poznanie łask, jakich On raczy używać duszom, o ile poznanie ich jest dla nas rzeczą możliwą. Łask tych bowiem jest takie mnóstwo i taka ich różnorodność, że poznać wszystkich nie zdoła żaden człowiek, a tym bardziej taka nędza, jaką ja jestem. Jeśli Pan zechce którym użyć tych łask, wielka to będzie dla nich pociecha wiedzieć o tych darach. Jeśli inne ich nie otrzymają, sama wiadomość o nich będzie im pobudką do wystawiania wielkiej dobroci Pana. Podobnie bowiem, jak rozważanie tych rzeczy, które są w niebie i rozkoszy, jakich tam używają błogosławieni, nie tylko żadnej szkody nam przynieść nie może, ale owszem radością napełnia nam serce i nas pobudza, abyśmy usiłowali osiągnąć to szczęście, którym cieszą się święci. Tak również nie ma obawy, by nam zaszkodziło poznanie tej istotnej prawdy, że Bóg tak wielki, jeszcze w tym ziemskim wygnaniu udziela siebie takim nędznym, jak my, cuchnącym robakom. Przeciwnie, poznanie tego może nas tylko pobudzić do umiłowania tej tak łaskawej dobroci i tego nieskończonego miłosierdzia. Kto by istotnie gorszył się z tej prawdy, że Bóg jeszcze na tej ziemi takich łask używa, w tym, twierdzą to bez wahania, nie ma ani pokory, ani miłości bliźniego. Bo gdyby posiadał te dwie cnoty, cieszyłby się z tego, że Bóg takimi darami ubogaca jego

brata, zwłaszcza że ta boska hojność Pana względem innych bynajmniej Mu nie przeszkadza, by i nas z równą hojnością obdarzył? Jak to więc być może, by nie cieszył się z tego, że Boski Majestat Jego raczy w taki sposób objawić, nad kim zechce, swoją łaskawość? Nieraz udzielanie tej łaskawości Bożej jest tylko dla ich ukazania, czego mamy przykład na tym człowieku ślepy od urodzenia, o którym na zapytanie Apostołów: kto zgrzeszył, on, czy jego rodzice, że się urodził niewidomym? – Jezus odpowiedział: ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale stało się tak, aby sprawy Boże w nim się objawiły. Zdarza się więc, że Pan, używając tych łask jednym duszom więcej niż innym, używa ich nie dlatego, by te były świętsze od tamtych, ale żeby się okazała łaskawość Jego, jak to uczynił świętemu Pawłowi i Magdalenie, a zatem, abyśmy Go wszyscy wielbili w Jego stworzeniach.

4. Może tu kto zarzuci, że są to rzeczy, które wydają się niemożliwe i że byłoby lepiej nie gorszyć słabych w wierze. – Jest to mniejsze zło, gdy tacy w te rzeczy nie uwierzą, niż gdyby ci, którym Bóg podobne czyni łaski, nie mieli z nich korzystać, gdyż będzie to dla nich pociechą i zagrzeje ich do coraz gorętszej miłości Tego, który tak będąc potężny i Panem tak wielkiego Majestatu, raczy przecież tak wielkie miłosierdzie czynić swemu stworzeniu. Tym śmielej i bezpieczniej to mówię, bo wiem, że nie ma obawy, by te, które to czytać będą, miały się zgorszyć z tego, co piszę, bo są to dusze świadome tego i wierzące, że Bóg ma władzę dawać i daje, gdy chce, swoim stworzeniom takie i większe jeszcze dowody swojej miłości. Kto zaś nie wierzy w tę prawdę, ten też, pewna tego jestem, nigdy jej na sobie nie doświadczy, bo Bóg nie chce tego, by znaczone granice dziełom Jego miłosierdzia. Niech się więc wystrzegają tego, zwłaszcza te spośród nas, które by Pan tą drogą nie prowadził.

5. Wracając zatem do tej pięknej, rozkosznej naszej twierdzy, przypatrzmy się, jak i którądy do niej możemy wejść. Może wyda się komu, że mówię od rzeczy. Bo jeśli tą twierdzą jest sama dusza, wtedy rzecz jasna, że nie ma potrzeby troszczyć się o sposób dostania się do niej, skoro już w niej jest. Byłaby to taka sama niedorzeczność, jak gdybyśmy kogoś zapraszali do pokoju, w którym on już się znajduje. – Ale trzeba wam wiedzieć, że wielka jest różnica przebywać a

przebywać. Wiele jest dusz, które przebywają w zewnętrznym tylko ogrodzeniu, tam gdzie stoi straż strzegąca twierdzy i ani im na myśl nie przyjdzie wejść do wnętrza i zobaczyć, co też tam jest w tym wspaniałym pałacu i jakie w nim są mieszkania. Czytałyście pewno nieraz w księgach duchowych tę radę, że potrzeba duszy wejść w siebie. Otóż tu właśnie o to chodzi.

6. Niedawno z ust bardzo uczonego teologa słyszałam to zdanie, że dusze nie oddające się modlitwie wewnętrznej podobne są do ciała ruszonego powietrzem albo sparaliżowanego, które choć ma ręce i nogi, władać nimi nie może. Są w rzeczy samej dusze tak zniedołężniałe i tak nawykłe do obracania się wyłącznie w rzeczach zewnętrznych, iż straciły niejako wszelką możliwość oderwania się od nich choćby na chwilę i wejście w siebie stało się dla nich prawie niemożliwe. Ciągłe przestawanie z gadzinami i bydlętami krążącymi wokół twierdzy przeszło u nich w nałóg i same niemal stały się nimi. A choć ze swojej natury są tak bogato wyposażone, iż z takim wysokim Panem, jakim jest sam Bóg, mogłyby przebywać, to przecież od tego niesławnego towarzystwa oderwać się nie mogą. Takie dusze, jeśli nie uznają swej nędzy i nie zechcą szukać na nią lekarstwa i nie zwrócą wzroku w głąb siebie, takiego losu się doczekają, jak żona Lota, która za to, że się obejrzała, stała się słupem soli.

7. Bramą więc, którą się wchodzi do tej twierdzy jest, o ile ja rzecz rozumiem, modlitwa i rozważanie. Nie obstać tu koniecznie za modlitwą myślną, może być i ustna, gdyż jednej i drugiej, jeśli ma być modlitwą, musi towarzyszyć uwaga. Kto bowiem modli się bez zastanowienia nad tym, do kogo mówi, o co prosi, i kto jest ten, który prosi, a kto Ten, którego prosi, tego modlitwy, jakkolwiek by długo i pilnie ruszał wargami, ja nie nazwę modlitwą. Może wprawdzie się zdarzyć, że w pewnych wypadkach niestaranja się o uwagę, ona przyjdzie, a to skutkiem starań poprzednio czynionych. Lecz kto by nałogowo zwykł rozmawiać z Boskim Majestatem tak, jakby mówił do swego sługi, nie zważając czy wyraża się dobrze, czy źle, i mówi co mu przyjdzie na usta albo co od ciągłego powtarzania już umie na pamięć, tego modlitwy, powtarzam, nie uznaję za modlitwę. A daj Boże, by nie było żadnej duszy chrześcijańskiej, która by się w taki sposób modliła.

Do was, siostry, ufam w miłosierdzie Boże, że nigdy podobna zdrożność się nie zakradnie, bo macie we zwyczaju rozważać o rzeczach wewnętrznych, co jest od podobnej bezmyślności skuteczną obroną.

8. Nie mówmy jednak o takich duszach sparaliżowanych, którym wielkie grozi niebezpieczeństwo, jeśli Pan nie zlituje się nad nimi – jak zlitował się nad paralitykiem przy sadzawce Betsaidzkiej, trzydzieści osiem lat cierpiącym na swoją chorobę – lecz zajmijmy się innymi duszami, które choć nie od razu, w końcu przecież wchodzi do twierdzy. Są to dusze bardzo jeszcze zaprzątnięte światem, ale miewają przecież i dobre pragnienia i choć w dalekich odstępach czasu, uciekają się przecież do Pana i polecają siebie Jego miłosierdziu i zastanawiają się nad sobą, choć niedługo i pobieżnie. Kilka razy na miesiąc osobny sobie czas upatrują na modlitwę, choć prawda, że najczęściej pełną roztargnień i myśli o sprawach światowych, do których bardzo są jeszcze przywiązane, albowiem gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje. Od czasu do czasu zdobywając się na męstwo, odrywają się chwilowo od swych roztargnień zewnętrznych dla spokojnego rozważania na osobności, co już jest wielką rzeczą, bo prowadzi je to do poznania samych siebie i do przekonania się, że drogą, którą dotąd szły, do bramy twierdzy nie trafią. Tak więc wchodzi do pierwszego najniższego mieszkania, ale tyle razem z nimi wciska się gadzin, że nie są jeszcze zdolne zobaczyć piękna gmachu, ani w nim odpocząć. Zawsze jednak dobrze, że przynajmniej weszły.

9. Może wam się wyda, siostry, że to nie należy do rzeczy, bo z łaski Boga wy nie należycie do rzędu takich dusz. – Ale miejcie cierpliwość, nie potrafię inaczej wytłumaczyć wam tak, jak ja je rozumiem, niektórych punktów modlitwy i życia wewnętrznego, tylko w ten sposób, a daj Boże, bym choć tak potrafiła. Dokładne określenie tego, co bym tu chciała wam wytłumaczyć jest rzeczą bardzo trudną, jeśli dla zrozumienia moich objaśnień nie przyjdzie z pomocą własne doświadczenie. Kto zaś przeżywał te rzeczy, ten uzna, że nie sposób mówić o nich, a nie dotknąć mimochodem pewnych prawd, które, ufam w miłosierdziu Pana, was nigdy dotyczyć nie będą.